

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungspreisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiodniowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 29 października 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zarychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 28 października.

(Przybycie dwóch okrętów rosyjskich do portu warnieńskiego, nowe noty rosyjskie do rządu bułgarskiego i postawa tegoż ostatniego; zbierający się w Tirnowie sejm bułgarski; zadowolenie Serbów z przywrócenia przyjaznych stosunków z Bułgarią. — Mowa lorda Churchilla w Bradford o dwóch ważnych dla Anglii kwestjach. — Zwrot w usposobieniu dzienników francuskich względem Niemiec; nowy dziennik bonapartystowski; ateistyczne zapędy republikańskie i groźne przestrogi katolików.)

Sprawdza się powtórzona przez nas przedwczoraj za „Pol. Corr.“ wiadomość o wysłaniu do Warny dwóch wojennych okrętów rosyjskich. Urzędowy dziennik rosyjski donosi, że w tych dniach odpłynęły do portu tamtejszego dwa t. zw. klipyry: „Zabiaka“ i „Pamięć Merkurego“ a konstatając fakt ten, tłumaczy go potrzebą obrony poddanych rosyjskich przed gwałtami Bułgarów. Inspirowane gazety berlińskie i wiedeńskie usiłują osłabić złe wrażenie, wywołane tym wypadkiem za granicą, i wyjaśniają go tak, jakoby rząd rosyjski nie miał wcale zamiaru okupować Bułgarię, jeno zrobił drobne ustępstwo panslawistom, którzy okupacji tej koniecznie się domagają. My nie chcemy prowadzić sporu z temi dziennikami, bo jako odbierające z góry informacje, muszą lepiej wiedzieć od nas, jak daleko sięgają ustępstwa, poczynione Rosyi w Bułgarii przez dwa sprzymierzone państwa; mimo to twierdzimy i dzisiaj, że owe okręty stojące na kotwicy w porcie warnieńskim nie są wcale dobrą wróżką dla niepodległości Bułgarii. Nie należy przy tém zapominać, że w wschodnich miastach Bułgarii, w Burgas, Ruszczuku, Szumli i Warnie ma swą główną siedzibę przyjazne Rosyi stronnictwo, że ci partyzanci Kaulbarsowi gotowi każdej chwili przyłożyć zapalone lonty do min, które agent rosyjski pozakładał w tych stronach podczas swego objazdu. Przedstawiciele polityki rosyjskiej w Bułgarii wytykają też, jak się wyraża dzisiejsza „Nordd. Allg. Ztg.“, wszystkie siły, ażeby rejenicy bułgarskiej odjął już z góry wszelką nadzieję pojedynania się z Rosyą. Na dowód przytacza organ kancelarski nadeszłą do biura Wolfa depeszę, wedle której konsul rosyjski w Ruszczuku ukomunikował tamtejszemu prefektowi notę, w której Kaulbars wyjaśnia stanowisko Rosyi w obec przyszłych uchwał sejmu bułgarskiego i oświadcza, że choćby sobranie obracać miało przyjaznego Rosyi kandydata do tronu i wysłała do Petersburga deputacyą, to car nie uwzględni nigdy żądania sejmu, który uznaje za nielegalny. Ten nowy sposób Kaulbarsowy podkopywania powagi legalnych organów bułgarskich nie podoba się widocznie nawet w Berlinie. Bułgarów nie odstrasza jednak te pogroźki. Do Tirnowy przybyło już w dniu wczorajszym trzystu członków sobrania i z nimi członkowie rejenicy: Stambułow, Mutkurow i wszyscy ministrowie, z wyjątkiem Karawelowa, który pozostał w Zofii z obawy, ażeby go w Tirnowie nie spotkały jakie nieprzyjemności. Obrady sejmu rozpoczynają się na pewno w dniu 31 b. m. Minister Naczewicz jeszcze przed wyjazdem swym odpowiedział na notę konsula Neklindowa, ganiąc zachowanie się rządu bułgarskiego, osobnym piśmie i oświadczył w niem, że ministrowie bułgarscy lekceważą sobie ową nagana, gdyż tej może im jedynie udzielić reprezentacya narodowa, jak to jest zwyczajem we wszystkich państwach konstytucyjnych. Dobrze informowani korespondenci zapewniają, że sobranie na pierwszym zaraz posiedzeniu uzna rejenicy za władzę prawną i uchwali wysłanie deputacyi do Petersburga, na której czele stanąć ma metropolita Klemens. — Ma to być widocznie manewer dyplomatyczny, który ma sparaliżować wyżej wspomniane plany generała Kaulbarsa. W końcu zapisiemy łączącą się z sprawą bułgarską wiadomość z Niszu, że zebrała nam skupczyna serbska powitała głośnie oznakami radości zakomunikowany jej fakt przywrócenia przyjaznych stosunków pomiędzy Bułgarią a Serbią.

Wczorajszym telegram z Londynu podał nam krótką wzmiankę o mowie lorda Churchilla w Bradford. Mowa ta zastępuje jednak na baczniejszą uwagę, ponieważ dotyczy żywotnych dla Anglii kwestyi, obecnego jej stanowiska w obec Irlandyi i sprawy wschodniej. Z tego powodu podajemy mowę tę w obszerniejszym streszczeniu wedle nadeszłego dziś telegramu:
 Wedle urzędowych sprawozdań — mówi minister skarbu — położenie w Irlandyi jest

w ogóle zadowalające; zbrodnie się zmniejszają, farmerzy płacą dość regularnie dzierżawę i tylko w niektórych okregach panują nieporządki i terroryzm. Ministerstwo zbierze się niezadługo, aby ułożyć program dla przyszłych prac parlamentarnych i kraj dowie się wkrótce, czy będzie potrzeba zażądać od parlamentu uchwalenia nowych środków celem zapewnienia tam powagi ustawom. Co się tyczy spraw polityki zagranicznej, nie chcę się nad nią rozchodzić, ponieważ nie warto nawet zbijać pogłosek, jakobym podczas mego objazdu na kontynencie stykać się miał z osobami urzędowymi i rozprawić z nimi o polityce, i ponieważ lord Salisbury wyłuszczył swe zapatrywania w tym względzie podczas bankietu, który się odebrał w Guildhall.

W dalszym ciągu mowy zawezwał lord Churchill konserwatystów, ażeby poparli rząd podczas obrad nad ustawą dotyczącą zamknięcia parlamentu, i tym sposobem sparaliżowali plan Parnellitów, zmierzający do unicestwienia systemu parlamentarnego. W końcu powrócił minister raz jeszcze do polityki angielskiej na Wschodzie i zakonstatował, że Europa znajduje się w epoce przejściowej i że więcej są na Wschodzie zagrożone interesa innych krajów aniżeli Anglii. Anglia nie powieźmie też nierozważnego postanowienia, gdyż polityka pokoju nie tylko odda jej dobre usługi w sprawach domowych, ale poprzez nadto jej interesa za granicą.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne mowę, jaką tenże sam lord Churchill wygłosił w dniu 2 października, mowę pełną groźb dla Rosyi a dla Irlandyi wiele obiecującą. Program irlandzki Churchilla zbliżał się wówczas tak bardzo do programu Gladstona, że tenże w organach swych mógł mówić o rozbiciu się dobrze wydiscyplinowanego obozu torysowskiego. W wtorkowej swj mowie nie wspominał już Churchill o samorządzie dla czterech prowincyi irlandzkich, przeciwnie napomknął, że gabinet zastanowi się nad tem, czy nie będzie potrzeba użyć nowych środków celem położenia tamy terroryzmowi w Irlandyi. Dnia 2 października oświadczył Churchill, że jeżeli jakie mocarstwo weźmie inicjatywę w kwestyi bułgarskiej, to może być pewnym, że nie zabraknie mu sympatyj i poparcia Anglii. Jakże odmiennie brzmiała wtorkowa mowa szanownego lorda. „Interesa innych państw europejskich więcej są zagrożone na Wschodzie, aniżeli interesa Anglii; Anglia nie powieźmie postanowienia, któregoby dobrze nie rozważyla.“ — Widać z tych słów, jak biją serca angielskie na samo wspomnienie o Egipcie. Powtarzamy raz jeszcze, że Rosya, podniósłszy wespół z Francją i Turcyą kwestyą egipską, napędziła niemałego strachu kupcom angielskim. Dzienniki angielskie nie chcą tego przyznać, ale z tonem, w jakim się dzisiaj odzywają, widać, że ta pogroźka odniosła swój skutek. „Anglia jest zdecydowana — woła jedna z gazet angielskich — bronić do upadłego swego stanowiska w Egipcie; flota angielska wzbrowni przystępu armiom europejskim do Egiptu; wojsko jej jest silniejsze od armii kontynentalnej któregośkolwiek mocarstwa, ale Anglia w Egipcie jest niezwykła.“ — Ta angielska pogroźka wystosowana jest pod adresem Petersburga.

W miarę, jak Anglia wycofuje się z kwestyi bułgarskiej, zbliża się jej rywalka, Francya, do Niemiec. Dzienniki francuskie, nawet takie, jak „France“, która niedawno temu groziła Niemcom odwetem, wielce są zadowolone z przyjęcia p. Herbetta w Berlinie, gdzie — jak donosi „Koenigsche Ztg.“ — drwią sobie z tego nagłego zwrotu w usposobieniu szowinistów francuskich. — Będąc przy sprawach francuskich wypada nam nadmienić, że w Paryżu poczęt wychodzić nowy dziennik bonapartystowski „La Souveraineté“ pod redakcyą pp. Loqueyssié i Mitchella. Nowy ten dziennik dostąpił nawet tego szczęścia, że otrzymał list pochwalny od dzisiejszego przedstawiciela dynastyi napoleońskiej, księcia Wiktora. Nowi ci przedstawiciele zwierzchnictwa ludu radzą Francyi z sympatją śledzić rosyjską politykę w Bułgarii, gdyż, jak twierdzą, Francya i Rosya, jakkolwiek położone są na krańcach Europy, muszą się z czasem porozumieć i zespolić swe interesa. Bonapartyści cierpią na ten sam objad rusofilizmu, co republikańscy. — Władcy republikańscy, pomimo prerażających przestrożek katolików, jak Biskupa Frepella, zapędzają się coraz dalej w swych ateistycznych aspiracyach. Na onegdajszym posiedzeniu uchwalila republikańska większość Izby deputowanych 41 z kolei paragraf ustawy o szkołach elementarnych.

Konserwatywny deputowany Montety wniósł poprawkę, żądając wzbudzenia nauczycielom elementarnym udziału w agitaacyi wyborczej. Cassagnac poparł p. Montety i scharakteryzował nową ustawę, jak należało, a więc ją wysokiem cynizmem, zbrodniczym zachęcaniem, gdyż szkółka zniża ona do narzędzia politycznego a dzieci odrywa od ich rodziców. Izba połączyła tę gorzką paragraf i przyjęła odpowiedni paragraf ustawy. Ten sam los spotkał i poprawkę p. Kellera, usiłującą uratować choć cokolwiek z tej paszczy smoka republikańskiego. Katolicy francuscy, widząc grożące im niebezpieczeństwo, zebrał się w Paryżu na kongres i radzą nad odwróceniem od dzieł francuskich tegoż niebezpieczeństwa. Z obrad kongresu podamy jutro bliższe szczegóły.

Nasze sprawy.

Bank ratunkowy znalazł odźwięk głośny w społeczeństwie warszawskim. gdzie, jak donosi „Kuryer Warsz.“, osoby poważne i mające mir w mieście i w kraju, powzięły zamiar zbierania funduszy na akcye tej naszej ważnej instytucyi.

Ponieważ ogół nie może zakupywać akcyi 500 rublowych, dla tego postanowiono zbierać te akcye grupami po 25, 50 i 100 osób, a więc po 20, po 10 i 5 rubli od osoby.

Możeby i u nas ten sposób podpisywania akcyi znalazł zwolenników, byle tylko nim szczerze się zajęto. Kto nie może kupić całej akcyi, niechaj stara się o to, aby w okolicy znalazł się ktoś, kto zbierał udziały po 50, 25 i po 10, a nawet po 5 marek.

Przy tej sposobności przypominamy rozpoczęte w „Kuryerze“ składki na 3-ci tysiąc bratniej ofiary.

Inicjatywa wyszła z Galicyi, skąd pierwsze 40 marek wpłynęły na cel powyższy.

Może w chwili przerwania tej składki znowa nowy impuls da głos dziecku z Galicyi, które usłyszawszy, że Wielkopolska znajduje się w biedzie, przesyła nam z zaoszczędzonych w skarbonce groszy i markę 25 fen.

„Dowiedziałam się, pisze ona dzieciom, że w Polsce pod Prusami potrzeba pieniędzy na obronę ziemi polskiej — i posyłam ze skarbonki wszystko, co mam. Może inne dzieci, które mają więcej odmie, więcej nadesła.“

Może znajdują się tacy, co tę ofiarę dziecka polskiego z Galicyi wydrwić zdolają — dla nas ofiara ta ma znaczenie daleko sięgające. Gdyby ten gros znalazł naśladowców, gdyby każdy z nim poszedł, mielibyśmy wkrótce bez zrujnowania się setki tysięcy marek.

Niestety, my jeszcze nie rozumiemy, jaką potęgą jest zbiorowe działanie!

Naszem zdaniem nie te tysiącmarkowe akcye, ale drobne składki stanowić powinny główny fundusz operacyjny Banku ratunkowego.

Gdybyśmy byli zdolni wywołać taki zapał ogólny, rozgrzać serca wszystkich do wspólnej obrony — toby samo to usposobienie społeczeństwa stanęło wałem obronnym około ziemi polskiej — a tych, co lekkomyślnie marnują tę ziemię, którzy nią frymarczą lub spekulują — piętnowałoby znamię wstydu i hańby.

Taki fundusz zbiorowy przeznaczony na parcelowanie gruntów i tworzenie nowych zagrod chłopskich, stworzyłby dziesiątki i setki nowych ognisk domowych polskich, a zarazem stworzyłby jaką taką zapórę szerzeniu niemieckiego żywiołu w naszą dzielnicę.

Jeśli parobcy, komornicy i włodarze kujawscy, pobudowawszy sobie jamy pod ziemią na zakupionych kilku lub kilkunastu morgach w Mamliecu, dorobili się chat i skromnych zabudowań gospodarczych — czyżby gdzieś indziej w lepszych warunkach nie można uczynić tego samego?

Cześć, Włosi, Irlandzcy w chwilach niedoli umieli się wznosić do ofiar i poświęcenia — nas niebezpieczeństwo z nóg wali i wyradza — apatya!

Nie braknie nawet takich samolubów, którzy, wytykając ślimacze rogi, ciążą się z tego, co się dzieje, i wołają: Dobrze, iż poszedł Ryńsk, bo za Ryńskiem poszedł komitet poznański, który miał stósunki z p. hr. Józefem Mielżyńskim!

czył gotowość wzięcia 10 akcyi po 1000 marek. Dziś dowiadujemy się z „Kuryera“, że p. Hryn z Petersburga zapisał się na jedną akcyą tysiącmarkową. Przykład godny naśladowania.

„Braunsberger Kreisblatt“ donosi, że p. Borgien, który tu niedawno konferował z p. Naczelnym Prezesem w sprawie kolonizacyi, przybył do Poznania po to, aby się dowiedzieć, w jakich warunkach mogliby się w Wielkopolsce osiedlić Warmiacy (naturalnie Niemcy), którzy w większej liczbie oświadczyli gotowość zakupienia tutaj ziemi na kolonizacyą.

10,085 hekt.

czyli 40,320 morgów

polskiej ziemi za 5,829,000 marek (przećnie po 144 marki za morg) zakupiła już komisya osadnicza w W. Księstwie Poznańskim i w Prusach Zachodnich na cele kolonizacyjne. Z tych przypadłoby 15 tysięcy morgów na Prusy Zachodnie, a 25,000 morgów na Wielkopolskę.

Calumniare audacter! — tej zasady trzyma się widocznie „Post“ twierdząc, jakoby „Kuryer Poznański“ idąc za głosem „Gazety Warszawskiej“ radził w Księstwie zaprowadzić system bojkotowania irlandzkiego!

Trzeba znać całą nienawiść, jaką pisma w rodzaju „Post“ żywią do „Kuryera“ i do nas Polaków w ogóle, aby ocenić doniosłość tej denuncyacyi.

Nie dawno pisała „Post“, że ks. lic. Radziejewski w Królewskiej Hucie wzywał robotników do socjalizmu i do naśladownia robotników belgijskich.

Dziś pisze, iż „Kuryer Pozn.“ wzywa do „bojkotowania!“

Cel jasny i zrozumiały! Falszerywa te skarciła już w dzisiejszym numerze „Posener Ztg.“ i przytoczywszy odnośny ustęp z „Gazety Warsz.“, w którym o bojkotowaniu mowy wcale nie ma, przytoczyła także ustęp z „Kuryera“, który niedwuznacznie zganiał to, co „Gazeta Warsz.“ napisała.

Jesteśmy przekonani, że „Post“ ani słowa nie cofnie z tego fałszu, który w świat puściła, a na przyszłej kadencji fałsz ten będzie figurował jako „eclatantny Vorgang“ w mowie jakiego mameluka rządowego.

Pose! Seyffarth, narodowo-liberał, miał w tych dniach w obec wyborców swych w Magdeburgu ciekawą mowę, w której najprzód stwierdził, że zwolennicy walki kulturalnej ponieśli w roku bieżącym „die schlimmste Schlappe die Preussen, seit Olmütz zu Theil geworden ist“ — i że narodowy dumni są z tego, iż nie przyznali się głosami swymi do uwydatnienia tej klęski. To, co dotąd dano katolikom, nie wróży jeszcze wcale pokoju, (tak twierdzi p. Seyffarth) gdyż jeszcze się nie rozpoczęła zapowiadana przez Windthorsta walka o szkołę, a katolicy na walnym wiecu we Wrocławiu zaczęli już domagać się przywrócenia zakonowi Jezuitów!

Są to ciekawe wyznania narodowo-liberalnej duszy, ciekawszem dla nas atoli jest to, co p. Seyffarth mówi o ustawach antypolskich.

Pan Seyffarth przepowiada, że te ustawy spotka taki sam los, jaki przypadł walce kulturalnej w udziale, a to z tego powodu, że w wysokich sferach pruskich nie masz tej konsekwencyi i tęż odwagi nieprzebierania w środkach, jaką się Moskwa odznacza od wieków, a przynajmniej od czasów Piotra Wielkiego i która Rosyą doprowadziła do tak olbrzymich rezultatów; za kilka lat, gdy się rychło nie pokażą skutki tego nowego systemu, zniechęcą się urzędnicy — a co więcej, tak samo, jak w obec walki kulturalnej, nie będzie nikogo, coby chciał się przyznać do ojcostwa w tych ustaw antypolskich, i potrzeba będzie znów szukać jakiegoś dr. Krätziga, który z zapłaci kosztą tej nowej niefortunnnej wyprawy.

My sądzimy, że jeśli kto z góry powinien się zgłosić do event. pokrycia tego „conto dubioso“, to z pewnością przyjaciele i adherenci dr. Achenbacha i jego wniosku, do których i p. Seyffarth się zalicza.

Nam się atoli tak różowo ta sprawa nie przedstawia. Czterdzieści pięć tysięcy morgów ziemi przeszło w krótkim czasie w ręce rządu za sześć milionów marek; przypuściwszy, że jeszcze drugie sześć kosztować będzie urządzenie nowych

osad, to jeszcze przynajmniej 8 razy tyle ziemi, a więc blisko 350,000 morgów może kolonizacya pruska za owe sto milionów wylowić z rąk polskich.
 Straszna przyszłość!

Walne zebranie przedwyborcze.

◀ Kto czytał wczorajszy artykuł „Oświadczanie“, grożące znów na zebraniu hałasami i burzami, — radzącemu, „aby tylko zabezpieczyć obwód chwalszewszy a zresztą zostawić wszystkich komedianów w błocie, i to na całą zimę niech w niem zamarzają“ — zapraszającego wszystkich swych przyjaciół na przedstawienie w nowym lokalu p. B. Knolla — „bo będzie ono gratis“ — kto to wszystko i jeszcze wiele innych ustępów czytał, ten mógł się obawiać bardzo smutnego końca wczorajszego zebrania przedwyborczego, na które wyborcy miasta Poznania licznie się stawili, tak, że obszerna sala dość szalenie była zapelniona. Politycy reprezentowali pp. Bitner i Sikora.

Po godzinie 8 zagali zebranie ks. dr. Kantecki, a wyłuszczywszy powody, dla których grono obywateli uznało za rzecz potrzebną zwołać dzisiejsze zgromadzenie, przypomniał, jaki jest cel zebrania i poprosił obecnych, aby wybrali przewodniczącego.

Na wniosek p. dr. Szymańskiego go powołano na ten urząd p. dr. Jarnatowskiego, który wstąpiwszy na estradę, podziękował za zaufanie i zaszczyt, wyraził życzenie, aby go obecni popierali w tym trudnym zadaniu, aby nie zważano na złudne hasła, jakich często używają ludzie, bo jedni Ojczyznę szukają w kieszeni, drudzy w Rzymie, inni w kieliszku, a inni jeszcze w karty ją przegrywają.

Dziwnie brzmiała ta niefortanna tyra da w ustach przewodniczącego, który przecież powinien był przynajmniej dodać, że są też tacy, którzy zbawienie Ojczyzny szukają w nienawiści do Rzymu, i którzy ostentacyjnie tę nienawiść szerzą piśmem i słowem.

Następnie dziękował p. dr. Jarnatowski za wybór na radnego miejskiego, mianowicie tym, którzy się do tego wyboru czynnie przyłożyli.

Do pióra powołał p. Przewodniczący pp. dyrektora Rakowskiego i kupca Mnieszewskiego; na ławników pp. Kacpra Ofierskiego, Tafelskiego, Albina Andruszewskiego i J. Paczkowskiego.

Na wniosek p. dr. Szymańskiego przydano do porządku obrad — i to bez dyskusyi — przed numerem trzecim wniosek o przyjęcie rezolucyi tej treści:

Zgromadzeni na wiecu przedwyborczym obywatele miasta Poznania wyrażają swe niezadowolone z tego, że przesyłki komitetu miejskiego nie spełnił swych powinności przy zbliżających się wyborach do rady miejskiej, że nie zdał sprawy z kasy wyborczej.

Gdy nad tym numerem porządku obrad zaraz następnie rozprawiać zaczęto, wszczęła się żywa dyskusya między pp. dr. Rzepeckim, dr. Szymańskim, przewodniczącym i p. Dobrowskim, czy, odstąpiwszy od rozpraw nad formalną stroną stawienia wniosku, można teraz dyskutować o materji wniosku.

Rzecz oddana pod głosowanie rozstrzygnęła się w ten sposób, że większość była przeciw dyskusyi — przyjęto tedy rezolucyą p. dr. Szymańskiego znaczną większością głosów.

Gdy następnie przewodniczący p. dr. Jarnatowski, który był wiceprezesem onego naganionego w rezolucyi komitetu, pytał, czyby który z pozostałych członków jego może zdał liczbę z kasy wyborczej — zauważył p. dr. Rzepecki, że jeśli się ktoś wyłajał publicznie za to, że się z kasy nie wyrachował, to już nie ma się prawa żądać od niego, aby następnie to uczynił. Zarzut w pierwszej linii godzi przeciw panu przewodniczącemu, który był wiceprezesem tego komitetu, słusznie zresztą naganionego.

Przy czwartym numerze porządku obrad (wybór komitetu) rzecz zaczęła się zaostrzać.

Pan dr. Szymański i p. Stan. Offer-ski zagrzewali do wyboru nowego komitetu, głosząc, że tego wymaga dobro sprawy. Pan dr. Szymański oświadczył, że nie chce poruszać tradycyi, jakie z przeszłym komitetem są połączone, prosił, żeby wybrano nowy komitet, którego członków on ze swymi przyjaciółmi już

„wyszukał“ i listę przygotował — a w końcu groził, że zebranie mogłoby się skończyć bardzo źle, gdyby tego nie uczyniono. (Głosy: „Nie prowokować!“) — W czasie dyskusji padły ze strony pana dr. Szymańskiego słowa, że p. dr. Rzepecki nie ma prawa to mówić, bo w „Gońcu“ napisał, iż dr. Szymański stoi na żołądź magistratu. (Hałas i zaburzenie, przewodniczący napróżno wzywa do porządku.)

Pan Offierski Stanisław wzywał w imię patriotyzmu, aby wybrano drugi komitet, bo przeciwnie sprawa będzie na szwank narażoną — mówił o potrzebie niezależności komitetu i o niewoli — ale go zakrzyżczano.

Z drugiej strony pp. dr. Rzepecki, Smieszek, Maligłowski, Andersz, Marcin Andrzejewski przemawiali za jednym komitetem i motywowali wnioski swoje w ten sposób, że na dwa tygodnie przed wyborami nie można wybierać nowego komitetu, lecz trzeba kierownictwo wyborów pozostawić doświadczonemu i zorganizowanemu komitetowi, który nadto ma środki pieniężne w ręku. My nie mamy na to, aby sobie pozwalać zbytku dwóch komitetów — i dla tego zostawmy wybory w ręku jednego.

Mówiono dalej, że jeśli kto koniecznie chce dwóch komitetów, to możemy tę sprawę rozegrać i przedyskutować za cztery tygodnie, po skończonych wyborach.

Dyskusja toczyła się wśród wielkiego niepokoju, przerywań i hałasów, wśród których padały cierpkie słowa. Pan dr. Szymański wzywał swych przyjaciół do spokoju — i wołał, że jeśli już zebranie ma pęknąć, to niech pęknie z winy innych.

Zażądano wreszcie wyraźnie, aby komitet polityczny przyjął kierownictwo wyborów miejskich.

Ks. dr. Kantecki oświadczył wtedy w imieniu komitetu do wyborów politycznych, że komitet ten na wtorkowe zebranie, zbadawszy rzecz gruntownie, postanowił kierownictwa wyborów miejskich nie przyjmować, nie chcąc być przedmiotem różnych ubliżających inwektyw, spotykających go za to, że dopełnił swego obowiązku.

Odezwały się głosy, aby uprosić komitet, iżby tak ważnej sprawę, jaką są wybory miejskie, nie narażał na niebezpieczeństwo, usuwając się od pracy.

Pan prof. dr. Jerzykowski zrobił nawet komitetowi zarzut, że zaostrażając drażliwość, przyczynia się do zwiększenia niezgody — na co ks. dr. Kantecki odpowiedział, że przeciwnie komitet, usuwając się na bok, pragnie zmniejszyć drażliwość i nie być kamieniem obrazy dla pewnych ludzi.

Pan dr. Szymański i pan przewodniczący, opierając się na deklaracji komitetu, dowodzili, że trzeba wybierać nowy komitet.

Z drugiej strony żądano, aby komitet do wyborów politycznych przyjął kierownictwo, stawiono nawet wniosek o uchwalenie rezolucji, wyrażającej uznanie dla komitetu politycznego — w końcu

cu zaś wśród wielkiej wrzawy i rozgardyaszu zażądał głosu poseł Kantak.

Głosu szanownego posła wysłuchano z uwagą — i postąpiono podług jego rady. Kto chce dwóch komitetów — mówił poseł K. Kantak — niech sobie wybiera drugi po wyborach, a tymczasem niech kierownictwo wyborów odda komitetowi politycznemu. Obowiązkiem naszym zgoda, karność i jedność. Komitetu do wyborów politycznych nie ma co chwalić w osobnej rezolucji, bo on zadowolony i uznany znajduje w przeświadczeniu, iż spełnił obowiązek obywatelski. Za cztery tygodnie niechaj komitet ten zwoła nowe zebranie.

Gdy się uciszyło ogólne brawo, które temu przemówieniu szanownego posła towarzyszyło, oświadczył ks. dr. Kantecki, że komitet, ulegając życzeniu zebrania, przyjmie kierownictwo wyborów i liczy na ogólne poparcie w swęj pracy.

Przy głosowaniu oddano kierownictwo wyborów komitetowi wyborów politycznych ogromną większością przeciw mniej więcej piętnastu ręką, które się przeciw temu, a za wnioskiem p. dr. Szymańskiego podniosły.

Wybór kandydatów odroczone, poruczając komitetowi, aby w jak najkrótszym czasie — bo sprawa jest nagła, — zwołał drugie walne zebranie, na co też komitet przez usta ks. dr. Kanteckiego się zgodził.

Zebranie spokojnie się rozeszło o godzinie 9^{1/2}.

Aczkolwiek „przepowiednie“ „Orędownika“ okazały się niepełnemi, bo zebranie było burzliwe i hałaśliwe, — to jednakże nie zostało rozbite, nie „pękło“, jak przepowiadał, czy groził dr. Szymański.

Wyborcy poznańscy dowiedli, że mimo podszczuwań i podburzań umiemy szanować porządek i ład, bez którego w ogóle mało, a przy wyborach zgoła nic zrobić nie można.

Pan dr. Szymański wraz z 15 głosami, które się za nim oświadczyły, otrzymał dobrą naukę, żeby nie sprzedawał skóry, gdy niedźwiedź w lesie, aby nie nadużywał pisma do obelg i inwektyw, aby sprawy publicznej nie ścigał do poziomu osobistych ambicji, i aby nie przygotowywał nikomu na zimę komornego w bloście, w którym ostatecznie samemu zamarnąć przyjdzie.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 26 października.

(Głosy dziennikarskie o hr. Beuscie. — Obrady podkomitetu Izby poselskiej. — Gdzie obradować będą delegacye? — Varia.)

(☞) Wszystkie dzienniki zapełnione dziś wspomnieniami i artykułami o hr. Beuscie. Prasa centralistyczna gani jego politykę zagraniczną a chwali jego politykę wewnętrzną. My nie możemy postąpić inaczej, jak odwrotną drogą. Hr. Beust pragnął zabezpieczyć autonomią mniejszych krajów niemieckich przed po-

wiedzieć jasno i dobitnie — jakie mi przypisujesz zamiary i intencje — dla czego nagle tak za złe mi bierzesz humorystyczną moję węgę?

— Będę jasną, jeśli pan tego żądasz — jeśli nie chcesz mnie inaczej rozumieć. Rzeczywiście uważam teraz siostrzeńca mego za bardzo łatwowiernego i niedomyślnego człowieka — że się dotąd mimo uwag i przestróg moich, nie zdołał poznać na pańskiej przyjaźni. Staraż mu się pan szkodzić i ośmieszać go na każdym kroku — nie wchodzę w to, z jakich pobudek. Są one dla mnie zupełnie niejasne i niezrozumiałe — ale w każdym razie głębszej są natury, niż zwykła chęć żartu, niż prosta złośliwość. Jeżeli śmiałaś się i z nietajoną ironią patrzyłaś na owe humorystyczne sytuacje — na które pan z taką lubością zwracałeś oczy moje i uwagę — to jedynie dla tego, aby maskować gniew mój i oburzenie. Wzburzała mnie do żywego prostoduszność krewnego mego — z którego drwiłeś w żywe oczy, a który się na tém nie chciał poznać. Obruszało mnie postępowanie pańskie względem człowieka, którego z wiesz przyjacielem. Ale cóż miałam czynić w takich okolicznościach? Kryłam gniew mój wewnętrznym śmiechem — który i dla pana nie był bynajmniej podchlebnym....

— Dziękuję jak najucieżniej. Jakież to znaczenie miała wesołość pani w obec mojej osoby?

— Bawilo mnie niepotem, że mogłeś i u mnie przypuszczać równą ślepotę na niepiękną swoje manewra i intrygi....

— Mówisz pani intrygi? Jakież masz prawo do tego rodzaju wyrażenia?

— Mam prawo prawdy za sobą. Nie znam i nie jestem ciekawą motywów szlachetnego pańskiego postępowania — ale od pierwszego dnia naszej znajomości dążyłeś do poróżnienia mnie z panem G. Jest to rzecz jasna zupełnie. Nie dziw się, jeżeli ja co do mnie nie mogę go uważać za przyjaciela.

Rozmowa ta przybierała w sposobie dykcji charakter dość gwałtowny i przyspieszony. Ale byliśmy już szczęśliwie między pustemi skalami — nikt tu głosów naszych dosłyszeć — nikt zbytecznej gestykulacji dojrzeć nie zdoła.

żądliwością pruską i w tym celu usiłował zawrzeć w r. 1870 alians Austrii z Francją i Włochami. Jeżeli mi z tego prusofilskie dzienniki czynią zarzut, zapominają, że Prusy w r. 1866 zawarły sojusz z Włochami przeciwko Austrii, i że p. Bismarck odbywał liczne pielgrzymki do Francji, ażeby uzyskać protekcję Napoleona III. Co do metody więc obaj namietni antagoniści, Beust i Bismarck, stali na równi. Tylko, że sukces przechylił się na stronę pierwszego. Natomiast na polu polityki wewnętrznej hr. Beust popełnił niektóre grube błędy, mianowicie ten, że jako protestant nie uwzględniał wcale katolickich przekonań i interesów ludności, a popierał antykatolicką politykę tak zwanego „Bürgerministerium.“ Musimy jednak zaznaczyć, że względem Galicyi okazywał się zawsze bardzo przyjaznym; znane rozporządzenia ministerjalne z r. 1867 i 1868 zawiądzamy inicjatywie hr. Beusta, który też gorliwie popierał ministerstwo hr. Potockiego.

Podkomitet Izby poselskiej rozpoczął wczoraj swe obrady. Referent Biliński przedłożył szereg uchwał i rezolucji, zawierających desydera Koła polskiego i klubu czeskiego, pomiędzy którymi jednak nie znajduje się żądanie, dotyczące różnojęzycznych napisów na banknotach. Tymczasem w dwóch wymienionych klubach, toczą się ciągle, jak się zdaje, dość ożywione rozprawy o tój kwestyi. W obu klubach ścierają się frakcyje, przychylnie rządowi z frakcyjami, gotowymi przejść w opozycję. Nie sądzę, aby już teraz te ostatnie wzięły górę, choć rzeczywiście mianowicie Koło polskie ma liczne i słuszne powody niezadowolenia. Najgorszą byłoby rzeczą, gdyby uchwalono tak zwaną „swobodę głosowania“, w którym to razie rząd przeprowadziłby swoje wnioski za pomocą umiarkowanej lewicy, której wpływ wtedy znacznie się podniósł.

Dotąd nie wiadomo, czy delegacye będą obradować w Wiedniu czy w Peszcie? Wprawdzie minister wspólny stósownie do wezwania prezydium Izby poselskiej zaproponował p. Tiszy, aby z powodu cholery delegacye tym razem odbywały swe posiedzenia w Wiedniu, ale rząd węgierski pono odpowiedział odmownie, powołując się na to, że skoro cesarz i król mogli przyjechać do Pesztu, mogą tam też przybyć delegacye. — W Peszcie zachorowało 24 osób na cholere i tyleż umarło.

Panowie Grocholski i hr. Henryk Clam-Martinić, o których przedwczoraj donoszono, że są ciężko chorzy, stanęli na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej.

Według doniesienia „Nowej Pressy“ z Zofii, pewna frakcja Sobranja zamysła wybrać księciem Bułgarii księcia Leopolda bawarskiego, zięcia cesarza Franciszka Józefa. Jest to zamiar zbyt piękny, aby można wierzyć w jego urzeczywistnienie.

W Wiedniu dotąd nie wydarzył się drugi wypadek cholery.

Przystaliśmy na chwilę. Patrzeliśmy na się jak dwa bazyliżki. Twarz widzę podobną była teraz do jednej z poczwarnych, kamiennych larw paryżkiej „Notre Dame.“

— Stałaś się pani obecnie bardzo jasną. To prawda — a więc i ja będę jasny. Od rana już szukałem sposobności widzenia się z nią samą. Nie przypadek to zdarzył, że mam zaszczyt mówić z nią obecnie....

— Słowa te są zbyteczne. Czułam bardzo dobrze, że szukasz nowej okazji do oczerniania pana G. Wiem też bardzo dobrze, że przypadek naszego obecnego spotkania zawdzięczać pańskim matematycznym obliczeniom. Widziałam go przy drzwiach hotelowych. Ale mniej-sza już o to — wołałabym była uniknąć tych eksplozycji; chciałeś koniecznie — a nie ja potrzebuję ich się wstydzic i obawiać.

— Nie tylko nie potrzebujesz się ich pani obawiać, ale przeciwnie — dziękuj mi za nie raczej. Będziesz im może zawdzięczać swoje bezpieczeństwo.

— Cóż to ma znaczyć — proszę nie lekceważyć mnie sobie — mów pan wyraźnie, a przedewszystkiem krótko. Będę mu wdzięczną, gdy już raz na zawsze od dalszych z nim rozmów będę uwolniona.

— Nie obawiaj się pani. I ja nie pragnę powtórzenia tego rodzaju rozmów, jak obecnie nasza. Będzie ona prawdopodobnie ostatnią naszą rozmową — jeśli nie zmusisz mnie pani sama do dalszych, mniej jeszcze przyjemnych.

— Proszę — do rzeczy. Nadużywasz pan mój cierpliwość.

— Racz pani się w nią uzbroić. Tak jest — powtarzam, że dla bezpieczeństwa osobistego jej osoby chciałem mówić dziś z panią koniecznie....

— Słucham — słucham — proszę mówić dalej.

— Zwracając uwagę pani na naiwność pewną — prostoduszność — brak politycznego zmysłu jej krewnego, lepsze miałem względem niej intencje — aniżeli te, o które mnie pani pomawiasz. Nie mi na tém nie mogło zależeć, aby was poróżnić — obojętną mi jest przyjaźń wasza wzajemna, lub nieprzyjaźń. Ale chcia-

ZIEMIE POLSKIE.

* „Kur. Warsz.“ dowiada się, iż po letniej przerwie rozpoczną się obecnie na nawo prace komisji zajmującej się sprawą ograniczenia napływu Niemców do Królestwa Polskiego. Komisya ma jeszcze podczas bieżącej zimy wygotować odpowiedni projekt.

— Proces o zapis na rzecz kościoła. Sto lat temu, mianowicie w r. 1787, ówczesna właścicielka dóbr Pratulina (obecnie w powiecie konstantynowskim, gubern. siedleckiej położonych), Joanna Potocka, chcąc na wieczne czasy zapewnić dla miejscowych katolików możliwość zaspokajania potrzeb religijnych, obciążyła owe dobra zapisem wieczystym na rzecz pratulinijskiej parafii katolickiej. Zgodnie więc z tym aktem erekcyjnym, proboszczowie pratulinijscy przez długi szereg lat pobierali od swych kolatorów daniny częścią w naturze, częścią w gotywie. Trwało to do r. 1865, w którym ukazem „o urządzeniu duchowieństwa rzymsko-katolickiego“ wszystkie majątki i fundusze duchowne przelano do skarbu państwa. — W następstwie tego faktu, prokuratora w Król. Polskiem wyjednana w r. 1872 decyzja hipoteczną w przedmiocie przepisania w księdze wieczystej danin w mowie będących na rzecz skarbu, który też istotnie pobierał je zaczął za pośrednictwem Izby skarbowej siedleckiej. Tymczasem w r. 1876, na mocy rozporządzenia ówczesnego general-gubernatora warszawskiego, hr. Kotzebue, proboszcz pratulinijski został wysłany w Sybir, a kościół „aż do nowego rozporządzenia“ zamknięty z powodu — jak głosiła odesza general-gubernatora — „wywierania szkodliwego wpływu na okoliczną ludność prawosławną (t. j. unicką), która, uczęszczając do rzeczonej świątyni, odzwyczajała się od obrządków kościoła wschodniego.“ W tym stanie rzeczy dziedziczka Pratulina, p. Marya Dębowska, zaprzestała wypłacać do Izby skarbowej daniny i na wystósowane w tój mierze ze strony władz skarbowych żądanie odpowiedziała odmownie, usprawiedliwiając swą odmowę faktem zamknięcia kościoła.

Wówczas prokuratora w wykonaniu reskryptu ministra finansów wytoczyła p. Dębowskiemu w sądzie okręgowym siedleckim proces o zaległe z lat pięciu daniny, oszacowane ogółem na 1700 rubli, żądając jednocześnie zobowiązania pani Dębowskiej do uiszczania tych danin stale w przyszłości, lub też do jednorazowej ich spłaty 6800 rubli. Ze swęj strony p. Dębowska wystąpiła z akcją wzajemną, żądając uznania danin, będących przedmiotem procesu, za zniszczone zupełnie, lub ewentualnie za nieulegające poborowi do czasu przywrócenia w Pratulinie kościoła katolickiego. W rozpoznaniu powyższego sporu sąd okręgowy siedlecki, wyrokem swym z dnia 17 listopada 1881 roku uznał, iż usunięcie proboszcza katolickiego z Pratulina nie mogło wcale wzruszyć ujawnionych w księdze wieczystej praw skarbu i z tój racyi uwzględnił powództwo prokuratora, zaś akcją wzajemną pani Dębowskiej oddalił i włożył na nią kosztą procesu. Pani Dębo-

wska od powyższego wyroku założyła apelacyę. — W tym właśnie czasie odesza general-gubernatora warszawskiego z dnia 4 lutego 1882 roku obwieściła rozkaz cara, orzekający zupełne skasowanie parafii rzymsko-katolickiej w Pratulinie i oddającą kościół tamtejszy wraz z plebanią i wszelkiemi zabudowaniami, na wyłączny użytek nowo utworzonej tamże parafii prawosławnej. Bądź co bądź, wedle opinii Izby sądowej warszawskiej, fakt ten nie zmienił wcale istoty sprawy, która i w instancyi apelacyjnej zakończyła się dla pani Dębowskiej niepomysłnie. Izba sądowa zatwierdzając wyrok sądu okręgowego, w motywach swych przytoczyła między innymi, że skoro raz w księdze wieczystej tytuł prawny do pobierania danin prawomocną decyzją hipoteczną na rzecz skarbu uregulowanym został, to pozwana, w myśl § 25 ust. hipotecznej z roku 1818 i § 2 postanowienia księcia namiestnika z dnia 1 stycznia 1822 r., nie ma obecnie prawa żądać zwolnienia od tychże danin, zwłaszcza, że kwestya tymczasowego, lub zupełnego zniesienia pańi pratulinijskiej w nieczem praw rzeczonych skarbu wzruszyć i zmienić nie może. Powyższy wyrok zapadł dnia 5 listopada 1883 r. Obrońca pani Dębowskiej, adw. przys. Dębski, zaskarżył go w drodze kasacyi do senatu. Tutaj też dopiero proces przybrał pomyslny dla pani Dębowskiej obrót. Senat w wyroku swym z dnia 28 maja r. b. (num. 3229) uchylił zaskarżony wyrok Izby sądowej z powodu obrazy §§ 712 i 2go ustawy procedury cywilnej, §§ 21 i 25 ustawy hipotecznej z 1818 r. i § 2go postanowienia księcia namiestnika z dnia 22 stycznia 1822 r. Senat rządzący uznał, mianowicie, że w obec okoliczności danej sprawy, Izba sądowa nie miała prawa poprzestać na pobieżnym jej rozpoznaniu i powinna była rozstrzygnąć zasadniczą kwestyę: czy daniny na rzecz kościoła pratulinijskiego zawarowane, zachowały moc obowiązującą i po roku 1876, to jest po dacie zniesienia w Pratulinie parafii katolickiej. Kwestyi tój — zdaniem rządzącego senatu — bynajmniej nie przesądziła niezaskarżona ongi przez stronę interesowaną decyzja hipoteczna z 1872 r. dotycząca przepisania prawa do dania na rzecz skarbu, gdyż w myśl § 21 ustawy hypot., zatwierdzenie aktu przez zwierzchność hipoteczną nie nadaje aktowi większej mocy w stosunkach między stronami, które go zawarły, i nie przecina im żadnej skargi na drodze sądowej. In skutek zwołania w kasacyi wyroku Izby sądowej, sprawa będzie sądona ponownie w innym, mianowicie w II departamencie cywilnym. O jej wyniku we właściwym czasie nie omieszkamy złożyć czytelnikom relacyi. („Wiek.“)

NIEMCY.

* Berlin, 27 października. W sprawie układów pomiędzy Anglią a Niemcami co do granic obustronnych obszarów

wieszczą. Czterema słowy ją wywołałem — wszystkie mosty za mną były niemi zerwane. Ale byłem też już zdecydowany na wszelką ostateczność.

Czekaliśmy jedno na drugie — kto pierwszy odezwie się zdecydowanie. Narzeczcie usłyszałem syczący, urywany głos czarnej damy:

— A więc bawiles się pan w szpiegactwo... jesteście zapewne wprawnym w tój rzemiosło... należysz może do tajnej policyi.

Słowa te sprawiły na mnie dziwne a doraźne wrażenie. Były one tak jaskrawe, przesadne i drastyczne — że niemal odrobinę komizmu nadały groźnej tój sytuacji. W żadnym razie ani sens ich, ani ton nie stał na zwykłej wysokości tój kobiety. Zdało mi się, że mi ktoś wiadro wody wylewa na głowę i oprzytomiałem zupełnie. Rzekłem z pewnym rodzajem humoru:

— Dalibóg — mam inne środki do egzystencji. Nie żyję ze szpiegostwa — ale jestem sobie poczciwym malarzem. Miasto wychodzić na polów spraw policyjnych, szukam raczej wrażeń i... dusz wzniosłych i szlachetnych.

Wytrzęziała teraz nieco i pani K. Zdawała się ona żałować pierwszego nierozważnego wybuchu. Głos jej począł wracać do zwyczajnego diapazonu.

— Jakżeś śmiałaś więc pan mówić o tajnych i niebezpiecznych działaniach — jak mam te słowa rozumieć?

— Łaskawa pani — jestem słabym człowiekiem, pełnym wad i błędów. Umiem więc mieć wyrozumienie dla drugich. Z pobłażliwością patrzę na tych, co powodowani namiętnością, na pochylę weszli drogę. Uważam sobie jednak za obowiązek, sprowadzić ich z drogi takiej — jeśli można jeszcze. O ile mi się zdaje — znajdujesz się pani na śliskiej drodze....

— Mów pan — mów....

— Z gwałtownego jej temperamentu sądząc — namiętność daleko cię może zaprowadzić....

— Daleko?... jakżeż... daleko?...

— Gotowaś się pani pod jej zgubnym wpływem posunąć... do... zbrodni....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(24) Z nieudanej wyprawy chorego człowieka.

(Ciąg dalszy).

— Raczysz żartować sobie ze mnie, łaskawa pani. Czyżbym mógł sobie pozwolić posądzać ją o zbytnią dobroduszość — czyli mówiąc wyraźniej — naiwność? Wszakże od pierwszego naszego widzenia nie tałem admiracyi mojej głębszej dla inteligencji i rozumu, który posiadała. Może za daleko się posunąłem, akcentując zbyt silnie umysłową niższość jej kuzyna....

Wiedźma poczęła się widocznie niecierpliwie. Wzajemna zagadkowa i dyplomatyczna nasza gadanina stawała jej się uciążliwą. Rzekła po chwili głosem tłumionego gniewu:

— Nie wiem, co sądzić o panu. Dziwnem mi się wydaje, że od pierwszych chwil z nieublaganą systematycznością staraż się w oczach moich poniżyć i ośmieszać pana G.

Czułem, że po tych podjazdowych manewrach walna bitwa wkrótce będzie nieunikniona.

Chciałem odwiec ją na chwilę jeszcze — aby poprzedzić zmienić pierwotny mój plan strategiczny.

— Ciężki mnie z jej strony zarzut spotyka. Nie byłbym przypuszczał, że tak ostro zecheesz pani sądzić żarty moje względem pana G. Złośliwość moja jest ukaraną — a jednakże i pani nie jesteś bez winy. Wszakżeż — o ile mi się zdawało — wchodziłaś dotąd w myśl moją i sama bawiłaś się owemi komicznymi wybrkami, które podkreślałem. Przed chwilą oto nawet sama zwróciłaś uwagę moją na dobroduszość i naiwność siostrzeńca; wszakże nie ja poruszyłem tę materiy....

— Gdybym nie była pierwsza tego uczyniła — najniezawodniej byłbyś pan wznowił tę kwestyę — uprzedziłam go tylko.

Nie było tutaj dalej co prowadzić dyplomatycznej polemiki. Zrobiłem zmianę frontu i rzekłem z naciskiem:

— Racz mi więc pani wreszcie po-

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von Skompe Band 132 Artikel 131 auf d-n Namen des Rittergutsbesitzer Paul v. Zakrzewski zu Schokken eingetragene Rittergut Skompe im Kreise Wreschen am 7ten Januar 1887, Vormittags 10 Uhr vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — Zimmer Nr. 11 versteigert werden.

Das Grundstück ist mit 3724,17 Mk. Reinertrag und einer Fläche von 688,4160 Hektar zur Grundsteuer mit 515 Mk. Nutzungswert zur Gebäudesteuer veranlagt. Auszug aus d-r Steuerrolle, beglaubigte Abschrift des Grundbuchblatts — Grundbuchsartikels — etwaige Abschätzungen und andere das Grundstück betreffende Nachweisungen, sowie besondere Kaufbedingungen können in der Gerichtsschreiberei, Abt. I eingesehen werden.

Alle Realberechtigten werden aufgefordert, die nicht von selbst auf den Ersteren übergehenden Ansprüche, der in Vorhandensein oder Betrag aus dem Grundbuche zur Zeit der Eintragung des Versteigerungsvermerks nicht hervorgeht, insbesondere derartige Forderungen von Kapital, Zinsen, wiederkehrenden Hebung und Kosten, spätestens im Versteigerungstermin vor der Aufforderung zur Abgabe von Geboten anzumelden und, falls d-r betreibende Gläubiger widerspricht, dem Gerichte glaubhaft zu machen, widrigenfalls dieselben bei Feststellung des geringsten Gebots nicht berücksichtigt werden und bei Verteilung des Kaufgeldes gegen die berücksichtigten Ansprüche im Range zurücktreten.

Diejenigen, welche das Eigentum des Grundstücks beanspruchen, werden aufgefordert, vor Schluss des Versteigerungstermins die Einstellung des Verfahrens herbeizuführen, widrigenfalls nach erfolgtem Zuschlag das Kaufgeld in Bezug auf den Anspruch an die Stelle des Grundstücks tritt.

Das Urteil über die Ertheilung des Zuschlags wird am 10 Januar 1887, Vormittags 11 Uhr an Gerichtsstelle verkündet werden. (844) Wreschen, den 21. October 1886. Königlichliches Amts-Gericht.

Kto się obawia paraliżu, lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.“ 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowej Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozszła się gratis i franco. (292)

Biuro moje

znajduje się obecnie przy ulicy Wilhelmowskiej 8 (naprzeciwko hotelu Mylius). (831)

Dr. Lewiński,
adwokat.

Przy nadchodzącej zmianie posad polecam Szanownemu Duchowieństwu jako też Szanownej Publiczności mój dobrze zaopatrzoney

SKŁAD

sprzętów kuchennych i domowych w wielkim wyborze po cenach nader umiarkowanych.

T. Krzyżanowski, Poznań.

Handel żelaza.

Szewska ulica nr. 17.

„UNION.“ Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Superfosfaty z fabryki Oliwy do machin, Smarowidło na osie, Tran szwedzki Bergen, Oliwa na patentowane Malaga, Dwusiarczyk wapna, Makuchy lniane i rzepiowe, Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym, Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszeną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne. (158)

Prawdziwy **Arac de Batavia, Cognac, Rum, Nalewki, Stara śliwowiec, Wódki krajowe i zagraniczne,**

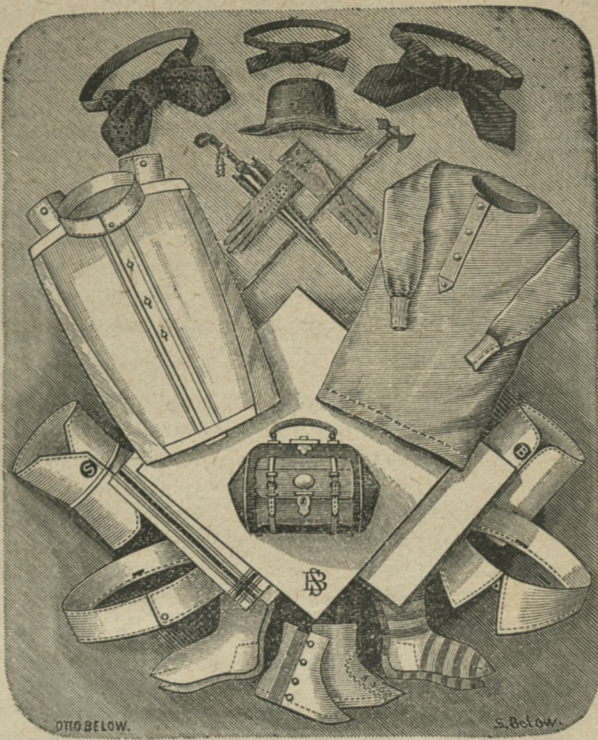
(501)

polecam po cenach umiarkowanych w wyborowych gatunkach **A. W. ŻUROMSKI.** Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: ulica Wrocławska nr. 25

J. Razer, ul. Wilhelmowska 26.

GEÓWNY SKŁAD perfumeryi i paryżkich artykułów galanterijnych istniejący od roku 1843, pod firmą:

Desfossé Sucre de Montigny (właściciel J. Razer.) — Ulica Wilhelmowska 26.



perfumeryi i paryżkich artykułów galanterijnych istniejący od roku 1843, pod firmą: **Desfossé Sucre de Montigny** (właściciel J. Razer.) — Ulica Wilhelmowska 26.

Mam zaszczyt uprzejmie donieść, że rozprzerstrenilem znacznie skład mój, przeważnie w praktyczne artykuły męzkie i polecam:

Prawdziwe tyrolskie jupki do polowania w rozmaitych gatunkach i krojach, kamizelki wełniane włóczkowej roboty, pończochy, różne kamasze, rękawiczki, kapelusze i inne przybory myśliwskie.

Plaszcz gumowane i od kurzu, angielskie derki i plaidy podróżne w gustownych kolorach.

Wybór negligj w rozmaitych formach, szlafroki, marynarki, artykuły wełniane, mianowicie: koszule, kaftanki, kal-sony, szkarpetki, jako też znane maryony **prof. dr. Jaegera.**

Koszule męzkie od najtańszych do najwykwintniejszych, kołnierzyki, mankiety, obojczyki dla księży z podpinkami, własnego pomysłu (bardzo wygodne), krawaty, chustki do nosa, szelki, parasole angielskie i laski, pantofle męzkie i damskie na lato i zime.

Obfity zapas wyborów skórzanych i galanterijnych z pierwszych fabryk wiedeńskich i krajowych; wszystko w uznanej dobroci po cenach możliwie najtańszych.

Fabryka powozów

W. Gola-wiecki, w Poznaniu, Wielkie Garbary 51

poleca swój bogato zaopatrzony skład powozów: karety, koczki, wolanty, planwagi na dwie i cztery osoby, a mianowicie zajmuje się wykonaniem takowych wedle zamówienia podług najnowszych ryunków. Przerabiam także stare powozy na nowszy styl. Szanownemu Duchowieństwu polecam gotowe powózki otwarte jako też całokryte, używaną karete, koczki i wolant. Robota gustowna i trwała, ceny przystępne. (814)

Herbatę czarną

(Pecco)

funt po 6 marek, wyborową i wypróbowaną poleca cukiernia i handel wiu hurtowny (763)

Antoniego Pfitznera, Poznań, Stary Rynek 6.

Papier

urzędowy do akt, koperty do tychże z drukowaną adresa do Prześw. Konsystorza w Poznaniu lub w Gnieźnie, niemniej papier listowy w różnych formatach ze stosownymi kopertami poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Z dnem dzisiejszym otworzyłem przy **Wrocławskiej nr. 18** nowo z komfortem urządzoną restauracya, którą pod firmą (850)

Grand Restaurant & Café

prowadzić będę. Polecając to moje nowe przedsiębiorstwo Szanownej Publiczności nadmieniam, że oprócz bawarskiego piwa z browaru p. Stocka, które jest teraz bardzo dobre, będę miał

piwo kulmbachskie

z browaru pod firmą: Pierwszy browar akcyjny piwa eksportowego w Kulmbach, oraz wyborne **piwo grodzkie marcowe.**

Z uszanowaniem **Bolesław Knoll.**

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca (810)

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku, tylko 1-ma, pod gwarancją funt 2,20 mk.

Olej do palenia dobrze rafinowany za liter 70 fen.

Knotki francuzkie Guillaona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.

Pławidka na olej zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

Nader korzystne kupno! Folwark w Król. Pol.

w Gubernii Kaliskiej, w pobliżu granicy W. Ks. Pozn. położony, obejmujący 429 morgów miary warszawskiej (14 włók) arealu, na którym nie masz żadnych s-rwitów. — gleba dobra, ziemia w ogóle pszenna, ale bez inwentarza i zasiewów, gdyż terażniejszy właściciel nie prowadzi obecnie gospodarstwa racjonalnego, lecz wypuszcza ziemię na pastwiska a w części wydzierżawia mieszkańcom sąsiedniego miasta i wsi okolicznych — z czego dochód przechozi 160 rs. — dom mieszkalny murywany, wszystkie budynki gospodarskie, niektóre wymagają reperacyi, stawek zarzyniony itd. jest do nabycia za cenę 7060 rs., gdyż na gruncie pozostaje jeszcze niezamortyzowana pożyczka Towarzystwa Kredytowego w wysokości 9071 rs. Przy kontrakcie płaci kupujący tylko 4060 rs. a reszta może pozostać na hipotece. Bliższych wiadomości udzieli **Redakcja Kuryera Poznańskiego.** (787)

Liber Baptisatorum, Liber Copulatorum, Liber Mortuorum, Liber Conversorum.

Dziennik dochodu i rozchodu kasy kościelnej. Formularze z rubrykami do przyjmowania i zapisywania za-powiedzi. Formularze z rubrykami do spisu dzieci przystępujących do pierwszej Komunii św. Formularze do rachunków i etatów kościelnych Formularze do wykazu składek na Dzieło Rozkrzewiania Wiary, na potrzeby miejsc św. w Palestynie, Świętopietrza, na Internat Lwowski Unitów, w-piononego Cathedralicum od chrztów, ślubów i pogrzebów poleca **Drukarnia Kuryera Pozn.**

Donoszę uprzejmie, iż z dnem 8 listopada r. b. rozpoczynam przy ul. Wiedeńskiej Nr. 5 III p. w podwórzu **kurs damskiego kroju,** który trwać będzie trzy tygodnie. W tym czasie będę uczył teoretycznie i praktycznie, podług najnowszej metody paryżkiej i dreźnieńskiej, robót wszelkiego rodzaju sukien, draperji, rzeczy wizytowych, zakietów, dolmanów, paletotów, poszyć na futra, luźnych, półluźnych, gobeliso leżących. Uczę także kroju bielizny męzkiej, damskiej, ubrań dla chłopców i znaczenia żurnali. Na zakończenie każda z uczących się Pań robi samodzielnie zupełnie próbę z powyższej wymienionych rzeczy, która będzie zrobiona bez przyzmiernienia, a wypasć musi bez najmniejszej poprawki. Sposób przykrzewania jest tak ułatwiony, że każda rzecz w zakres kroju damskiego wchodząca można w przeciągu 30 minut przykroić. Honorarium 15 marek płatne przy ukończeniu kursu. O rychłe zgłoszenia się proszę (840)

z szacunkiem **M. Kazubowski,** Członek Akademii krawieckiej w Dreźnie.

Szanownej Publiczności zwracam uwagę na mój dobrze zaopatrzony **skład w rozmaite materye krajowe i zagraniczne na ubiory męzkie** jako też i **gotową garderobę męzką,** wykonaną w własnej pracowni (nie z fabryk) po cenach nadzwyczaj niskich. — Również zwracam uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **dobry krój rewerend i płaszczy.** — Zamówienia wykonuję szybko i akuratnie przy rzetelnej usłudze. (766)

Z wysokim szacunkiem **B. Kalinowski,** krawiec męzki, Poznań, Jezuitka ul. 12. obok handlu p. Wędzickiego.

Zaszczytne uznanie poznańskiego fabrykatu „prawdziwej aptek. Radlaura esencji jodlowej“ z czerwoną apteki w Poznaniu przez akademiją narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowej z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryżkim odeztał prezes teje następujący referat o prawdziwej esencji jodlowej aptekarzy Radlaura przekazując go do ogłoszenia dziennikowi Mensuel des travaux de l'Academie Nationale: Kolega nasz pan aptekarz S. Radlauer, właściciel czerwonej apteki w Poznaniu nadesłał nam różne produkta farmaceutyczne, które się tak ze względu na elegancką formę jako i na odpowiednią i znakomitą wartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługują apterza Radlaura esencya jodlowa, która wydobyta za pomocą destylacyi z paczków młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w odświeżaniu utrzymaniu i wzmacnieniu zdrowia.

Esencya jodlowa Radlaura rozpylona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń lesną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, kłokusz, suchoty i blednicę. Za pomocą esencji jodlowej Radlaura można w pokoju doznawać błogich skutków powietrza w lasów jodlowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste i zdrowe powietrze, a tak szczególnie przy lekarzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swęj wysokiej zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlaura esencya jodlowa najlepszym i najracjonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zarazliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niej obszerny robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania.

Ponieważ egzystują nasiadownictwa niemające nic wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie prawdziwej aptekarzy Radlaura esencji jodlowej ze znakiem ochronnym „drzewem jodlowem.“ Cena butelki 1,25 mkr. 6 butelek za 6 mkr. Rozpylacz 1,25 — 2 mkr. Skład główny w Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna, Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11.

Radlaura czerwona apteka w Poznaniu.

W. Pluciński siodlarz w Poznaniu, **św. Marcin nr. 1.**

poleca swoją fabrykę i skład dobrze zaopatrzoney w szory, „chomąta rozmaitego gatunku z eleganckiem okuciem, siódła męskie i damskie, czapraki, szpieryżki, biece paro i czterokonne, francuskie kuiry dla dam, również ręczne torbki damskie, portmonetki, torby szkolne dla chłopców i dziewcząt, szelki, przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy **najtańsze źródło.**

5. Zamkowa ulica 5. Restauracya Franciszka Sujeckiego

poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kiesslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najczystszych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach. (1865)

Znana Szanownej Publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmując się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacyi po za domem.

Table d'hôte o godz. 1, Potrawy à la carte każdego czasu.

5. Zamkowa ulica 5.

Loterya!

Odebrawszy dodatkową ilość losów do II klasy 175 loteryi, jestem w stanie nieuwzględnionym dotychczas życzeniom zadoczyć uczynić, proszę więc o wezwanie odwołanie odnosnych zamówień resp. o nadesłanie wstawek, gdyż ciągnięcie rozpoczyna się już 9-go listopada. (849)

Podług § 7. planu loteryjnego kosztuje 1/8 losu do II klasy m. 10,50 — 1/4 losu 21 mk. itd.

H. Kirsten, król. kolektor loteryjny Sty. Marcin 16/17.

Instrumenta chirurgiczne i opatrunki

Orłowski i Sp. w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacye szybko uskuteczniają się.

J. Sikora, kuśnierz, Poznań, Piotra ul. 9

Reperacye w zakres kuśnierstwa wchodzące jako też nowe roboty wykonują się **prędko i jak najtaniej.** (696)

Polecam moje codziennie świeżo palone (848) **kawy** począwszy od 1 m. za funt, jako też kawy surowe od 80 fen. począwszy w znakomitym gatunku; zamiejsce wysłać szybko po najumiarkowańszych cenach. **Jakób Appel,** Plac Wilhelmowski nr. 7.

Wina z Kap (Capwein) łagodne z Przylądka dobrej nadziei — butelka po 2,50 i 3,00 mkr. poleca handeł wiu hurtowny (798)

Ant. Pfitznera, Poznań, Stary Rynek 6.

Organista młody, kawaler, w swem zawodzie pewny, p szukaie miejsca od zaraz lub od 1 stycznia r. p. Zgłoszenia proszę przesyłać pod adr. L. L. poste restante Srem. (817)

Do posługi i prania poleca się **Maryanna Mniskaz,** ul. Szyperska 15 w tylnym domu II piętro. | |

Urzędnik gosp. pilny, sumienny, energ., obezn. dokładnie z każdą gałęzią przemysł. ról. poszuk. posiadaj jako żonaty lub kaw. od 1 stycznia lub zaraz. Łaskawe oferty uprasza sub. G. 807 do Ekspedycyi Kuryera.

Długa ul. 8 zaraz do wynajęcia piękny pokój meblowany na partezie, pokój mniejszy na II p. (852)

Poszukuje się (838) **kupna wioski** od 600—1000 morg. z dobrymi budynkami, dobrym domem mieszkalnym i nie dużą zaliczką; wioska ta może być wykupiona. — Agentów wyklucza się. — Łaskawe oferty: 100 K.K. post. rest. **Ostrów (Posen).**

Restaurant Monopol. Dziś w czwartek (851) **wieprzowe nogi** (Eisbeine).

Barany Szlachetne Rambouillety i Oxfordowny. **Dobrojewo p. Wronki.** od 75—120 Marek. (839)